

06

Blisko nas

Magda Huzarska-
Szumiec
m.szumiec@gk.pl



NAD KUFLEM PIWA W CZESKIEJ KNAJPIE

Felieton

Czeska gospoda to jedyne miejsce w swoim rodzaju, symbol narodu, który jak żaden inny umie się śmiać i przeżywać nuty melancholii, spływające do gardeł razem ze złotymi kroplami piwa. Wiedział o tym doskonale stały bywalec niejednej gospody Bohumil Hrabal, który mawiał, że do kawiarni czy restauracji wchodzi tylko przez przypadek, by z tych niegodnych miejsc wycofać się rakiem. Wiedział o tym też Ota Pavel, mój ukochany czeski pisarz, w którego głowie strach wyzwalał nie tylko stany chorobowe, ale i podsuwał mu słowa, które układały się w cichą, cudowną do snucia nad kuflem opowieść.

Dlatego podczas premiery „Salta w tył” w Teatrze Ludowym, widząc Kajetana Wolniewicza pochylonego nad kartką papieru leżącą na knajpianym stole, wyobrażałam sobie, że jest to nie tyle Ostatni Gość, jak nazwano tę postać w programie, ale sam Ota Pavel, który spędza tu każdy wieczór, opisując to, co z wielkiego świata do karczmy przynoszą ze sobą goście. A że przedstawienie Maćko Prusaka oparte zostało na „Bajkach o Rašce i innych reportażach sportowych”, mamy tu specyficznych przybyszów. Na scenie pojawiają się sportowcy, których autor tak wzruszająco opisywał w swoich reportażach, że podobno, czytając je, twarde chłopy ryczały jak bobry.

Niewyspany Barman (Maciej Namysło), usiłujący wyprosić gości starą, sprawdzoną metodą, stawiając krze-

śla na stołach, musi się zmierzyć z cyklistami, którzy przewali Wyścig Pokoju, by napić się piwa. Musi zaakceptować występ Księżnej (Patrycja Durska), przynoszącej ze sobą różę, którą ludzie spod znaku swastyki niebawem skrzywdzą. Ale przede wszystkim musi być świadkiem historii życia Jiříego Raški (Cezary Kołacz), chłopaka, który marzy, by skakać jak pstrąg z pobliskiej rzeki.

A że Czesi nie mają „ani tradycji, ani kondycji”, więc osiągnięcie wysokiej pozycji na mistrzostwach świata pozostaje tylko w sferze wyobraźni. Nawet jak się pojedzie do Norwegii, by podglądać, skąd się bierze sukces tamtejszych sportowców i czy na pewno tylko z powodu łosi, które mają wyhaftowane na swetrach. Scena, w której norweski skoczek (Paweł Kumiega) tłumaczy głównemu bohaterowi sens swoich rodzimych słów, jest jedną z najzabawniejszych w spektaklu. Ale nawet gdy zaśmiejecie się za głośno, wasz śmiech szybko pochłonie nuta nostalgii, którą przyniesie ze sobą Pani Anička (Beata Schimscheiner) - cudownie szalona ciotka Jiříego, opalająca się nago na jagodowej polanie.

Maćko Prusak jest nie tylko reżyserem, ale przede wszystkim znakomitym choreografem. Wchodząc w świat Oty Pavla wsączył w niego trafioną w punkt muzykę, która prowadzi świetnie poruszających się aktorów przez meandry opowieści autora. Wycho-
dząc z teatru wciąż miałam w oczach postać Kajetana Wolniewicza pochylonego nad kartką papieru, dzięki której - jak donosi Mariusz Szczygieł, znawca wszystkiego co czeskie - pisarz znów stawał się chłopcem, bezpiecznym przy boku taty.

Zobaczcie „Salto do tyłu” w Teatrze Ludowym. Spędzicie pogodny, mądry wieczór, po którym chce się sięść nad kuflem piwa i zwyczajnie pogadać z przyjaciółmi.

©©